„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 397. Kraków, niedziela dnia 19 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

U stóp Marji polskiej

II.

Częstochowa, dnia 16 sierpnia

Stacja kolejowa w Częstochowie zatłoczona... O takich tłumach na dworcu my w Krakowie nie mamy pojęcia. Z wielkim trudem wydobywam się na zewnątrz. Obszerny „Hotel Angielski", naprzeciw stacji położony odmawia mi już gościny.

— Ani jednego numeru!

Z trudem udaje mi się wyprosić choć jaki kąt. dla umycia się i odświeżenia. Pół godziny odpoczynku — i ruszam ku Jasnej Górze. Długa aleja, wysadzana wiązem i klonem, gdzieniegdzie młodszym kasztanem wiedzie oko ku wzgórzu, które z końca alei wyrasta — rozrasta się w osobne miasto, dawną fortecę. — Stoki wzgórza porosły parkowem zadrzewieniem, tworzą żywą bazis dla olbrzymich boków klasztoru. Aleja natłoczona, tak, że z trudem można się przedostawać. o pośpiechu nie może być mowy. Kompanje dążą nietylko chodnikami, ale i środkiem. tak, że pobożne pienia pielgrzymów łączą się trochę z przyciszonem niezadowoleniem woźnic, zatrzymywanych co chwila intensywniejszym tłokiem ludzi.

W popołudniowym złotym blasku powietrza mienią się pstre barwy wiejskich chorągwi, zielone, czerwone białe na długich drzewcach i na krótkich, wydają się patrzącemu poprzez oddalenie tłumów, jakby same płynęły wolno, ożywione.

Po kwadransach cierpliwości dostaję się do podnóża góry. Legiony żebraków z całego Królestwa, z za kordonu nawet podobno, atakują moje miłosierdzie krzykami donośnymi: Pieśni nabożne łączą się z pobrzękiem lir, ostre głosy proszących wyrywały się ponad powszechny szmer i krzyki.

Jestem, jakby na żywej wystawie etnograficznej. jaka różnorodność typów, ubiorów, sukman, switek, wełniaków, zupanów, kitlów, szaraków czamar! biała sukmana na granatowym żupanie jakiegoś chłopa z pod Miechowa ociera się o brunatną karazję wiślicką i o ciemnoszafirową bekiesze kmiecia z Wilanowic.

Łowickie, Wieluńskie, kujawskie krzy się na słońcu kolorem co żywszym, zielone pasy na wełniaku przy czerwonym, czerwone przy żółtym. Podlasie, jakoby prawem mimikry przybite, wzięły ze szarych swych ugorów szare samodziały, szare kitle rzemieniem w pasie ściągnięte. Lniane włosy z pod czarniawych czap wysunięte i szare jakieś prawie płowe oczy głęboko pod kośćiami i czoło usadzone. Podlasie zresztą tutaj w Częstochowie — gość drogi. powiaty ex-unickie wiele nieraz muszą przejść trudności administracyjnych, zanim się wydobędą w daleką przez Warszawę ku Jasnej....

Te też przybycie każdej kompanji podhaskiej rodzi tutaj moment wzruszający swoją niezwykłością rzewną a górną...

Los mi dał, że widziałem przyjście takiej kompanji w pierwszy dzień swojego przyjazdu.

Stałem nieopodal bramy głównej klasztoru, skąd szlak wzgórza ku zajazdowi kaliskiemu wolny daje oku widzieć każdą kompanję przybywającą.

Przeszło ich już kilka koło mnie, z różnych stron.

Naraz ucho chwyta dźwięk jakiejś pieśni pobożnej, a nie znanej, przeciągłej, smutnej do dna... Wpatruję się — i widzę gromadę 150—200 osób. z przewodnikiem, jak zwyczaj każe, na czele... Wyszli się z zakrętu ulicy, przystanęli na chwilę, gdy ujrzeli bramę klasztorną — i potem w jednej sekundzie, nie ruszyli, nie pobiegli, ale runęli co sił przed siebie. byle prędzej byle jak najprędzej dopaść świętego miejsca.

A płacz wstrząsnął powietrze taki, że zdawało się dziesiątki lat życia tych ludzi płaczą — i Bogu radość swoją oddają.

Dopadli pierwszej figury N. M. Panny — i legli pokotem na ziemi, przylgnęli ustami do prochu ziemi i tak pozostali.

Na stopniu figury stanął wysłany z klasztoru młody O. Paulin i serdecznych gości witać począł.

— Oto Wam bracia danem było stanąć u stóp Tej, która Was płaszczem miłości swojej ode wszystkich cierpień odsłoni.

Odmęt płaczu przerywał kapłanowi słowa jego dalsze. *S. C.*

(C. d. n.)

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 19 sierpnia.

— *Operetka.* „Orfeusz w piekle", muzycznie wyposażony przez Offenbacha wcale nie gorzej niż „Piękna Helena", ma tę wadę jako całość, że pomysłowość librecisty wyczerpała się zupełnie w dwóch pierwszych aktach i w dwóch dalszych usiłuje z widocznym mozołem doprowadzić akcję do jakiegoś zakończenia. Dzieje się to w szeregu epizodów, doskonałych zresztą chwilami, ale luźno złączonych z zasadniczym pomysłem znakomitej parodji, nawiązanej w aktach poprzednich. Słabnącą uwagę widza może wobec tego utrzymać w napięciu tylko świetne wykonanie zarówno wokalne jak aktorskie.

W piątkowem przedstawieniu uwaga widzów mogła jednak osłabnąć zupełnie już w aktach pierwszych. Wogóle najlepiej byłoby na całe to przedstawienie zapuścić ciężką zasłonę milczenia. Stałaby się jednak przez to krzywda tym z wykonawców, którzy w ogólnej katastrofie usiłowali jeszcze jakoś ratować honor przedstawienia. Był to w pierwszym rzędzie p. Bogucki, który nietylko rolę śpiewał i grał doskonale, lecz podpowiadał zacinającym się ustawicznie „tragikom" operetkowym, śpiewał za tych co zapomnieli swej partji, kierował sytuacjami, układającemi się fałszywie, słowem spełniał w oczach widzów rolę, przypadającą mu jako reżyserowi, której snadź z powodu niedostatecznej liczby prób przed przedstawieniem spełnić nie mógł. Obok niego p. Kasprowiczowa, p. Kratochwil, jako doskonały policjant łyczakowsko-olmpijski, p. Miłowska i p. Krzewiński zapowiadający się jako bardzo pożądana dla operetki lwowskiej siła komiczna — oto wszystko. P. Łopatyńska wyzyskała w zupełności wokalną stronę partji Eurydyki, zaś wdzięczną aktorską zale dwie powierzchownie. Inni wykonawcy głównych partji powinniby się nauczyć mówić po polsku i to mówić płynnie, przyswoić sobie naj niezbędniejszy zasób gestów oprócz wyciągnięcia ręki poziomo przed siebie, lub położenia jej w okolicy mniej więcej serca, oblicze swoje, słusznie zapewne noszące wyraz wyższości i dumy, rozjaśnić od czasu do czasu uśmiechem lub przystroić w minę stosowną do okoliczności: — krótko mówiąc, zaznajomić się z tą dozą aktorskiego kunsztu, która pozbawi widza drażniącego uczucia, że każdej chwili mógłby wejść na scenę i zrobić lepiej to, co widzi źle zrobione. Wreszcie chcąc jakąś rolę wykonywać trzeba mniejwięcej zapoznać się z t. zw. tekstem i opanować choć ogólnie sytuacje, z których sztuka się składa.

— *Sześciotygodniowy kurs majsterski dla krawców*, urządzony staraniem gminy m. Krakowa, przyczynieniem się ministerstwa handlu i Izby handlowej i przemysłowej, zamknął wczoraj przed wieczorem wiceprezydent miasta p. Chyliński, w obec delegata Rady m. p. P. Kosobuckiego i starszego cechu krawców p. Kalczyńskiego.

Świadectwa z ukończonego kursu otrzymali: Brózda Jan, Bulanda Jan, Ciąpała Antoni, Dąbczyński Leon, Elsner Szymon, Eissler, Gągel Jan, Grzegorczyk Piotr, Hyży Aleksander, Jarosz Franciszek, Jurkowski Józef, Koliński Piotr, Książczykiewicz Tomasz, Latasiewicz Andrzej, Marczyński Leon, Ropaczyński Stanisław, Przeworski M., Stabrach Władysław, Syska Józef i Tatka Ludwik.

Kursa prowadził p. Jan Łopatka, któremu zarówno p. wiceprezydent, jak i frekwenci wyrazili podziękowanie za pożyteczną naukę.

— *Tajemnica stawu w ogrodzie dworskim w Trymbarku.* Z Tymbarku donoszą nam:

Przed kilkoma dniami łapali studenci karpie w stawie w Tymbarku na wędkę. Jakież przerażenie ogarnęło wszystkich, gdy na wędce jednego z łapiących, wyciągniętej ze stawu, zamiast karpia, zawisła ręka dziecka, przez ryby uszkodzona. Dochodzenie karne w toku.

— *Niefortunny donżuan.* W Warszawie w tych dniach wieczorem, powracała ulicą Wspólną od znajomych, zamieszkała w Warszawie wdowa po obywatelu ziemskim, pani R. Naraz podszedł do niej jakiś 16 -letni wyrostek i w sposób brutalny uczynił jej kompromitujące propozycje. Pani R., osoba młoda i nadobna, ale przytem bardzo energiczna, oburzona postępkiem młokosa, chciała zawezwać pomocy, ale wpatrzywszy się w dziecięce prawie rysy zepsutego chłopaka, powzięła inny zamiar i z wdzięcznym uśmiechem poprosiła go do mieszkania. Tu jednakże gołowąsego lowelasa spotkał przykry rezultat miłosnej wyprawy, gdyż pani R., przy pomocy swojej służącej, wiochny tęgiej i silnie zbudowanej, dała mu macierzyńskie napomnienie, w którem pewną rolę grała dość spora brzezina, a napomnienie to musiało wywietrzyć z głowy młokosa przedwczesne amory, gdyż pod czas egzekucji, z płaczem przysięgał, że nigdy nie zaczepi żadnej kobiety.

KAPELUSZE słomkowe i panama poleca
Zdzisław Zdanowicz, Kraków, Sławkowska 3/g.

— *Kolej Lwów-Podhajce.* Z Wiednia telefonują. Przedwczoraj odbyło się w dyrekcji budowy kolei otwarcie ofert na budowę linii — Lwów-Podhajce. Wnieśli oferty: Na wszystkie 14 udziałów: przedsiębiorstwo budowlane Chierici i Picha w Pradze, Tow. budowlane Union w Wiedniu, przedsiębiorstwo budowlane Czeczewiefka i Syn w Wiedniu wspólnie z architektami J. Sozańskim i A. Zacharjewiczem ze Lwowa; na udziały 2—14: zjednoczone Tow. budowy kolei i ruchu w Wiedniu; na udziały 5—14: przedsiębiorstwo budowlane Weiner w Wiedniu, Jotekel i Jonas we Lwowie; na udziały 1, 2, 3, 4: Breiter ze Lwowa; na udziały 10—14 włącznie firma Sokal, „Lilien i Griffel"; na udziały 12, 13, 14: inżynier Leon Kurkiewicz i Edward Uderski z Krakowa. Oferty będą poddane szczegółowemu zbadaniu, które ukończone być musi do dnia 6 września b. r. albowiem w tym dniu nastąpi definitywne rozstrzygnięcie co do oddania robót.

— *Zjazd syonistów.* Konferencja międzynarodowa terytorjalistów (6 syonistów) w Londynie zakończyła się w tych dniach. Przewodniczył powieściopisarz Zangwill; przemawiali między innymi: adw. Jasinowski z Warszawy, prof. Mandelsztam z Kijowa, dr. Klee z Berlina, po 2 mówców z Anglji i Ameryki. Do ruchu terytorjalistycznego przystąpił lord Rotszyld i Alfred Rotszyld. Wyznaczono komisję, która do przyszłej wiosny dokona wyboru najwłaściwszego terytorjum dla osiedlenia się żydów, pragnących żyć w warunkach autonomicznych. Mówcy z państwa rosyjskiego przedstawili położenie żydów w strasznie czarnych barwach, twierdząc, że jedynem wyjściem jest terytorjum oddzielne; „ruch wolnościowy obecny, dopiąwszy celu, zmieni tylko formę zewnętrzną martyrologji żydów i nic więcej". Milioner żydowski Pels, przysłał czek na milion koron dla celów związku terytorjalnego. Oprócz państw wymienionych, przybyli delegaci z Francji, Szwajcarji i Belgji.

Trzęsienie ziemi w Valparaiso.

Nowy Jork Według depeszy „N. J. Heralda", trzęsienie ziemi nawiedziło miasto Valparaiso we czwartek o godz. 8-mej wieczorem (czas amerykański). Przyszło ono zupełnie niespodziewanie, nie poprzedzone przez żadne oznaki. **Setki ludzi znalazły śmierć w jednej chwili wśród gruzów**, setki zginęły później w płomieniach. Zaraz po pierwszem wstrząśnieniu wybuchły pożary. Wszelka komunikacja ustała. Powstała panika nie dająca się opisać. Ludzie, którzy ocaleli, osłupieli z przerażenia i nie mogli ratować zagrożonych pożarem. Kupiecka dzielnica prawie doszczętnie spłonęła. **Pożar szerzy się.** Chmury dymu zaległy miasto, otoczone tłumami bezdomnych.

Z Sant Jago de Chile brak wszelkich wiadomości. Obawiają się, że miasto uległo podobnej katastrofie. Od chwili pierwszego wstrząśnienia nie przybył żaden pociąg do miasta, ani też nie wyjechał. Dwa najsilniejsze wstrząśnienia nastąpiły w krotkich odstępach czasu po sobie. Drugie wstrząśnienie dokonało dzieła zniszczenia; zdawało się, że całe miasto zachwiało się w posadach, **całe szeregi domów runęły w przeciągu kilku sekund.** Bezpośrednio po drugiem wstrząśnieniu wybuchł pożar w dzielnicy kupieckiej. Zdaje się że i dzielnica Bellavista spłonie.

W okolicy miasta w wielu miejscach ziemia się rozstąpiła.

Nowy Jork. (Kobel niem. atlant.) Prywatny telegram z Valparaiso via Lima donosi, że trzęsienie było nader silne. Komunikacja w mieście ustała. —

Nowy Jork. B. Reutera donosi z Valparaizo, że także miasto Mendoza w Argentynie zostało nawiedzone przez trzęsienie ziemi. Według nadeszłych wiadomości szkody oraz liczba ofiar w ludziach ma być wielką.

Nowy Jork. Według depeszy dziennika „Sun" z Lima, wiele rodzin z Valparaiso uciekło na okrętach . Port Valparaiso i budowle w porcie nie odniosły żadnej szkody. Najwięcej ucierpiały ulice: Calle de Blanca, Calle de Condel, Calle de Esmeraldo i Avenida de la Delicias, przy których wznosiły się najpiękniejsze budowle.

Berlin. Niemiecki bank zamorski otrzymał od swej filii w Valparaiso następującą depeszę. Valparaiso zostało d. 17 sierpnia nawiedzone przez silne trzęsienie ziemi **Połowa miasta** od Almendral do Calle Bellarresta, złożona z domów prywatnych i kupieckich przedsiębiorstw, zniszczona. Urzędnicy przy życiu, bank nie naruszony

Hamburg. „Nd. d. Bank" otrzymał od dyrektora banków „de Chile" i „Allemania" w Valparaiso telegram, opiewający: Wszystko dobrze, proszę zawiadomić rodziny. Domy bankowe tylko mało ucierpiały. Wiele domów spłonęło Wysokości szkody nie można jeszcze określić. Banki zamknięte.

TELEGRAMY.

(z dnia 19-go sierpnia.)

Z armji.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń dla armji donosi: Cesarz zamianował króla duńskiego Fryderyka właścicielem pułku piechoty nr. 75., W. ks. Sergjusza Mikołajewicza właścicielem pułku artylerji korpuśniej nr. 1., (pułk ten stoi w Krakowie!! P. R.) Ks. Wilhelmia Luxemburskiego właścicielem pułku piechoty nr. 15.

Cesarz nadał: Admirałowi hr. Montecuccoli'emu order Leopolda I klasy; zbrojmistrzowi Sukkovaty'emu komenderującemu w Grazu, Schwitzerowi von Bayersheim, komenderującemu w Temeszwarze. Fiedlerowi komenderującemu w Wiedniu — Wielki krzyż orderu Leopolda.

Cesarz zamianował zbrojmistrza Pino von Friedenthal komenderującego w Przemyślu, właścicielem pułku nr. 40 ; uwolnił ze względów na zły stan zdrowia jenerała Nahotzky-Neudorfa z komendy dywizji konnicy w Stanisławowie i zamianował w jego miejsce jen. majora Koloszwary'ego.

Cesarz zamianował w wojskowej akademji terezyańskiej 80 akademików podporucznikami piechoty, 37 podporucznikami konnicy; w technicznej akademji wojskowej 41 akademików podporucznikami artylerji i 39 podporucznikami wojsk inżynierji; w akademji obrony krajowej 3 podporucznikami piechoty, 7 podporucznikami konnicy; w końcu w terezyańskiej akademji wojskowej 9 podporucznikami obrony krajowej i 2 podporucznikami konnej obrony krajowej.

Wyrok za bunt „Pamiat Azowa."

Petersubrg. (Pet. aj. tel.) Trybunał wojenny skazał 17 marynarzy okrętu wojennego „Pamiat Azowa" oraz jednego agitatora, na śmierć Wyrok wykonano wczoraj rano.

Nadto skazał trybunał: 12 obwinionych na roboty przymusowe od 6—10 lat, 13 na przydzielenie do oddziałów karnych i czasowe więzienie. 15 na kary dyscyplinarne 34 obwinionych uwolniono, trzy osoby cywilne oddano sądom cywilnym do ukarania.

Nowe jenerał-gubernatorstwo.

Paryż. Aj. Havasa donosi z Juzowki, że utworzona tam została władza centralna dla przywrócenia porządku. Władzy tej podlegać będą gubernie jekaterynosławska i taganeregska oraz obszar doński.

Dymisja Podbielsky'ego?

Berlin „Nordd. Allg. Ztg." dowiaduje się, że kanclerz państwa Bülow jeszcze w Nordeney zapytał listownie ministra rolnictwa, jakim był jego udział w aferze „Tippelskirch". Podbielsky nadesłał natychmiast kanclerzowi odpowiedź przy końcu której prosił kanclerza, aby cesarzowi przedłożył jego prośbę o dymisję.

Obrabowanie statku.

Kanton. Angielski parowiec „Kwanpling" został dnia 15 bm. na wysokości Kwajczuhaj splądrowany przez 30 rabusiów, którzy wsiedli na statek jako pasażerowie. Rabusie opuścili statek na dwóch łodziach, po dokonaniu rabunku. Zabrali oni 600 taelów i poranili 20 osób.

——o——

Lwów. (Tel. pryw.) Wczoraj zmarł tutaj profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie tutejszym Stanisław Szachowski, w 68 r. życia.

Insbruk. Iwan Jaworski b. duchowny klasztoru Bazyljanów i b. dyrektor gimnazjalny w Buczaczu. który ostatnio zwiedził Włochy, Szwajcarję i Tyrol, znikł bez śladu. Jaworski posiadał przy sobie większą sumę pieniężną. Do tychczasowe dochodzenia władz nasuwają obawę, że zaszła tu zbrodnia .

Wydawca Dr. ANTONI BEAUPRE, redaktor odpowiedzialny JAN GRZYWIŃSKI. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem ST. TOMASZEWSKIEGO.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 11-go Sierpnia 1906 roku

Przeniosłem i powiększyłem mój Magazyn Mebli na ul. Szpitalną 34, naprzeciw Teatru Miejskiego

Nowo powiększony Magazyn zaopatrzyłem w meble od najskromniejszych do najwykwintniejszych, a mianowicie posiadam na składzie kompletne urządzenia pokoi sypialnych i jadalnych, salonów, buduarów, kancelaryjnych i t. p. -- Posiadam również na składzie dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły, kołdry, koce, pledy, poduszki, pokrycia meblowe i t. p. Największy Skład blaszanych łóżek i mebli giętych.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam nadal moje usługi i pozostaję z wysokiem poważaniem

Szczepan Łojek w Krakowie, ul. Szpitalna Nr 34.